

Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 29 (998) 21 lipca 2013 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

XVI NIEDZIELA ZWYKŁA

„U wejścia do namiotu”

Już w szkole średniej zraził się do kapłana, Kościoła i Boga. Zerwał z religijnymi praktykami. Uplłynęło blisko trzydzieści lat. Sądził, że sprawę rozwiązał raz na zawsze. Spotkał jednak w pracy kolegę, u którego podziwiał pogodę ducha i niezwykle szlachetne serce. Zawodzili wszyscy, ten nie zawodził. W najtrudniejszych momentach decydujących o istnieniu ich naukowej placówki, on jeden nie narzekał, lecz działał i wierzył, że wszystko ułoży się pomyślnie, a życie dowodziło, że miał rację. Był praktykującym katolikiem, czym się ani nie afiszował, ani nie krył. Wartości ukryte w sercu kolegi zastanawiały go, ale nigdy nie miał czasu, by nad nimi dłużej pomyśleć.

Zachorował. Po skomplikowanej operacji, w ramach rekonwalescencji, wyjechał do sanatorium. Po raz pierwszy w życiu znalazł ciszę i czas na spokojne myślenie. Nie szukał towarzystwa. Spacerował po lesie lub odpoczywał nad strumykiem. Wrócił do domu inny. Poprosił kolegę o książki. Potrzebował dobrej lektury, jak głodny potrzebuje chleba. Wieczorami telewizor najczęściej milczał. On czytał. Po roku wyjechał do sanatorium po raz drugi. Teraz już wiedział, że jest to czas niezwykle twórczy, że sanatorium leczy nie tylko jego ciało, ale i ducha. Pod koniec pobytu zdecydował się na rozmowę z kapłanem i nawiązał sakramentalny kontakt z Bogiem.

Kiedy w dyskusji postawiono pytanie: czego najbardziej potrzebuje współczesny człowiek, ku zdziwieniu wszystkich powiedział: ciszy! A gdy ktoś zapytał: co daje cisza? Odpowiedział: tylko w niej można dostrzec wartości decydujące o naszym szczęściu.

Piękna jest biblijna scena, w której autor natchniony ukazuje Abrahama siedzącego u wejścia do namiotu w najgorętszej porze dnia. Chcąc ten obraz należycie odczy-

tać, trzeba pamiętać, że namiot w Biblii jest synonimem domu i ludzkiego życia. Nie jest mieszkaniem trwałym ani bezpiecznym. Wsparty na maszcie, wyciągnięty na linach, łatwy do zniszczenia. Namiot przypomina, że jesteśmy ciągle w drodze. Ochronia jedynie przed chłodem nocy i żarem słońca w południe. Abraham wsłuchany w ciszę południa siedział u wejścia do namiotu i czuwał. I właśnie wtedy dostrzegł nadchodzącego Boga. Wyszedł Mu naprzeciw i, jak przystało na dobrego gospodarza, przyjął Go gościnnie.

Pismo Święte wielokrotnie przypomina, że spotkanie z Bogiem wymaga wyciszenia wnętrza. Trzeba usiąść u wejścia do namiotu swego serca i spokojnie postawić pytanie o sens uciekających w przeszłość lat, miesięcy, dni, godzin... Kto potrafi nabrać dystansu wobec całej otaczającej rzeczywistości i spojrzeć ponad wartości, które ona oferuje, ten dostrzeże nadchodzącego Boga. Ten bowiem przychodzi, gdy widzi, że człowiek czeka na Niego u wejścia do namiotu swego serca.

Niewielu ludzi dziś ma odwagę zostać sam na sam z sobą. Niewielu potrafi tak wyciszyć serce, by ono było nastawione na odbiór wielkich wartości. Niewielu też przeżywa bezpośrednie spotkanie z Tym, który JEST. Trzeba sercem zaczerpnąć ciszy, tak jak płucami, w górach lub nad morzem, czerpiemy świeże powietrze. W tej ciszy dokonują się najważniejsze odkrycia decydujące o naszym szczęściu. W sposób szczególny nadają się na to dni wakacji i urlopu.

Warto w nich przynajmniej na kilka godzin zrezygnować z pośpiechu i nabrać dystansu wobec zgiełku, jaki panuje na rynku tego świata.

Warto usiąść na chwilę u wejścia do namiotu swego serca i spojrzeć w stronę idącego ku nam Boga.

Ks. Edward Staniek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Rdz 18,1-10a

Psalm: Ps 15,1-5

II czytanie: Kol 1,24-28

Ewangelia: Łk 10,38-42

Wierzę... w ciała zmartwychwstanie

W jednym z poprzednich rozważań, omawialiśmy Sąd Ostateczny, który będzie otwierał przed nami wieczność. Co będzie później? Aby zbudzić się do życia wiecznego, trzeba najpierw przejść przez bramę śmierci. Aby ujrzeć blask zmartwychwstania, trzeba najpierw zanurzyć się w ciemność grobu. Później będzie już tylko światło.

Zmartwychwstanie, życie wieczne, Sąd ostateczny, rzeczy ostateczne człowieka (niebo, piekło, czyściec, jak pamiętamy z nauki przed I Komunią świętą). Jak w to wszystko wierzyć? Socjologiczne badania religijności Polaków pokazują, że prawda o naszym zmartwychwstaniu na końcu czasów jest bądź niezrozumiana przez wierzących, bądź po prostu odrzucona. Ale niewiara w zmartwychwstanie nie jest wcale czymś nowym. Kiedy św. Paweł zaczął mówić o zmartwychwstaniu na ateńskim Areopagu wyśmiano go (Dz 17,32). W Katechizmie czytamy: „Od początku chrześcijańska wiara w zmartwychwstanie spotykała się z niezrozumieniem i oporami. »W żadnym punkcie wiara chrześcijańska nie spotyka więcej sprzeciwu niż w stosunku do zmartwychwstania ciała« (św. Augustyn).

Bardzo powszechnie jest przyjmowane przekonanie, że po śmierci życie osoby ludzkiej trwa w sposób duchowy. Ale jak wierzyć, że to ciało, którego śmiertelność jest tak oczywista, mogłoby zmartwychwstać do życia wiecznego?” (KKK 996).

Co więc będzie po śmierci? Pytanie, które nie daje spokoju i jest źródłem rozważań filozoficznych, spekulacji czy po prostu ludzkich marzeń. Ale przecież dla człowieka wierzącego Bóg jest przyszością świata i moją osobą.

Myśl o tym, co będzie po śmierci to wejście obszarach nadziei, a nie wyraźnej pewności. Wiara nie daje nam jakiegoś jasnego opisu rzeczywistości pozaziemskiej. Tylko, że człowiek domaga się konkretności. Pamiętać należy jednak, że zbyt bujna wyobraźnia w tej dziedzinie bywa niebezpieczna. Musimy zaufać Bożym obietnicom. Wiara nie wyjaśnia do końca, lecz rozjaśnia przyszłość. Zapala przed nami światło w ciemności.

Fundamentem, na którym budujemy naszą chrześcijańską eschatologię, jest Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. To podstawa i źródło naszej nadziei na życie wieczne. Jednak gdy mówimy o życiu pozagrobowym, mamy na myśli raczej nieśmiertelność duszy niż nasze zmartwychwstanie. Jak więc wierzyć w to, że ciało, które przez całe życie obumiera, w chwili śmierci dusza oddzieli się od niego, w chwili zmartwychwstania „Bóg obdarzy je na nowo nieśmiertelnym życiem” (KKK 997).

Dar zmartwychwstania zawdzięczamy więc całkowicie i wyłącznie Bogu, który stworzył człowieka, kocha go i nie chce, aby zginął. Stwórca nie chodzi wyłącznie o ludzką duszę, ale o ocalenie całego człowieka. „Jak Chrystus zmartwychwstał i żyje na zawsze, tak wszyscy zmartwychwstaniemy w dniu ostatecznym” (KKK 1016). Pismo św. powtarza tę Bożą obietnicę wielokrotnie. Przytoczmy jedno z charakterystycznych zdań św. Pawła: „Jeżeli bowiem przez śmierć, podobną do Jego śmierci, zostaliśmy z Nim złączeni w jedno, to tak samo będziemy z Nim złączeni w jedno przez podobne zmartwychwstanie” (Rz 6,5).

Zmartwychwstanie człowieka, tak jak zmartwychwstanie Chrystusa, będzie miało miejsce dla wszystkich po śmierci. Zmartwychwstałe ciało będzie rzeczywiste i materialne, ale nie doczesne ani nie śmiertelne. Już św. Paweł nauczał o ciele zmartwychwstałym jako „chwalebny” (Flp 3, 21) i „duchowym” (por. 1 Kor 15, 44).

Odnosząc nauki o zmartwychwstaniu można dodać cztery refleksje:

– nauka o ostatecznym zmartwychwstaniu wyklucza teorię o reinkarnacji, zgodnie z którą dusza ludzka po śmierci wędruje do innego ciała, w razie potrzeby wiele razy, aż zostanie ostatecznie oczyszczona. Sobór Watykański II naucza o

„jednym jedynym biegu naszego ziemskiego żywota”, ponieważ jest „postanowione ludziom raz umrzeć” (Hbr 9, 27);

– wyraźnym znakiem wiary Kościoła w zmartwychwstanie ciała jest czczenie relikwii Świętych;

– chociaż kremacja ludzkich zwłok nie jest niegodziwa, chyba że została wybrana z powodów przeciwnych wierze (kan. 1176 KPK), Kościół sugeruje zachowywać pobożny zwyczaj grzebania zwłok. W rzeczywistości „ciała zmarłych powinny być traktowane z szacunkiem i miłością wypływającą z wiary i nadziei zmartwychwstania. Grzebanie zmarłych jest uczynkiem miłosierdzia względem ciała; jest uczczeniem dzieci Bożych, będących świątynią Ducha Świętego” (KKK 2300);

– zmartwychwstanie zmarłych identyfikujemy z tym, co Pismo Święte nazywa nadejściem „nowego nieba i nowej ziemi” i „osiągnięciem pełni Królestwa Bożego” (KKK 1042; 2 P 3, 13; Ap 21, 1). Nie tylko człowiek osiąga chwałę, ale cały kosmos, w którym człowiek żyje i działa, zostanie przeobrażony.

Podsumowując, patrzymy na śmierć, jako traumatyczne, bodaj najtrudniejsze wydarzenie naszej ziemskiej egzystencji. Śmierć jest kresem naszego ziemskiego życia. Przez długie lata wydaje się nam, że dotyczy innych, nie nas samych. Dopiera kiedy nagle odchodzi ktoś z naszych najbliższych, doświadczamy jej „ukłucia” a jednocześnie znikomości i kruchości naszego życia. „Większość naszych dni to trud i marność, bo szybko mijają, my zaś odlatujemy” (Ps 90, 10). A jednak śmierć tkwi w naszej świadomości przez coraz wyraźniejsze z upływem naszych lat znaki: coraz częstsze zmęczenie, klucie w sercu, wysokie ciśnienie, nagłe chwile gdy oddechu brakuje i ciemność zasnuwa oczy. Jednak świadomość naszej śmiertelności może mieć rolę mobilizującą. Im starsi jesteśmy, tym mocniej wiemy, że ziemskie życie ma swój kres, a więc każda chwila jest cenna. Są sprawy, których nie wolno odkładać na później, które mają charakter nieodwołalny. „Spieszmy się...” ks. Jan Twardowski. Wiara mówi, że śmierć przyszła na człowieka jako konsekwencja grzechu. Jest więc czymś złym. Śmierć została jednak ostatecznie przemieniona przez Chrystusa, dlatego że On sam, jako Bóg i Człowiek, jej doświadczył, przyjął ją z miłości do nas. „Posłuszeństwo Jezusa przemieniło przekleństwo śmierci w błogosławieństwo” (KKK 1009). I dlatego też „dzięki Chrystusowi chrześcijańska śmierć ma charakter pozytywny” (KKK 1010). Jeżeliśmy bowiem z Nim współumarli, wespół z Nim i żyć będziemy” (2 Tm 2, 11).

Mimo całej grozy umierania jest nadzieja, bo z krzyża Chrystusa bije światło na godzinę mojej śmierci. Krzyż mówi: nie jesteś sam w mrocznej chwili swojej śmierci, jest z Tobą Chrystus, jeśli tylko nie odrzucisz Go od siebie, On Cię bezpiecznie przeprowadzi na drugą stronę. Chrześcijańską wizję śmierci pięknie wyraża liturgia Mszy św. za zmarłych: *Albowiem życie Twoich wiernych, o Panie, zmienia się, ale się nie kończy, i gdy rozpadnie się dom doczesnej pielgrzymki, znajdą przygotowane w niebie wieczne mieszkanie* (I prefacja za zmarłych). Chrześcijańska tradycja również zaprasza do modlitwy o dobrą godzinę śmierci. Odmawiając „Pozdrowienie anielskie” prosimy Matkę Bożą, by modliła się za nami w godzinie naszej śmierci.

ze wszystkiego w życiu
może najbardziej się boisz
chwil ostatnich
że zabraknie Nikodema
albo Józefa z Arymatei
i nie będzie miał kto
zdjąć ciebie z krzyża
ale może wtedy
nie będziesz potrzebował ludzi
i tak zajętych własnym umieraniem
może oderwie ciebie od drzewa
i z rąk powymuje gwoździe
Ktoś inny
naprawdę żywy (ks. Janusz St. Pasierb)

Rozważanie pochodzi ze strony: www.bp.ecclesia.org.pl

Święte góry, święte miejsca -

misja cyrylo - metodiańska
w Małopolsce

W tym miejscu warto przypomnieć historię granicy śląsko-małopolskiej.

Historia granicy śląsko-małopolskiej

Granica śląsko-małopolska, będąca jednocześnie granicą dominacji gwar śląskich i małopolskich, stanowi ślad zasięgów dawnych plemion polskich: Gołęczyców i Wiślan. Biegła ona początkowo wododziałem Wisły i Odry, ulegając z czasem przesunięciu na wschód, by ustalić się na linii: Sołowy Wierch- Ochodzita- Barania Góra – Przetęcz Salmopolska – Klimczok – rzeka Biała po jej ujście do Wisły. Wkrótce została ona usankcjonowana jako granica kasztelanii: cieszyńskiej, należącej do Śląska oraz oświęcimskiej, przynależnej do Małopolski. Analogicznie utrwaliła się po 1000 roku granica między diecezjami kościelnymi, krakowską i wrocławską. Granica ta przetrwała blisko dziesięć wieków, początkowo jako granica księstw: cieszyńskiego i oświęcimskiego, później jako granica państwowa między monarchią habsburską (w czasie zaborów – między Galicją a austriackim Śląskiem) i w końcu, do 1975 roku, jako granica województw: śląskiego (po II wojnie – katowickiego) i krakowskiego. Z granicą polityczną i administracyjną wiąże się historia granicy kościelnej.

Historia granicy kościelnej

Prawie równie długo utrzymała się na linii grzbietów Beskidu Śląskiego i rzeki Białej granica kościelna. Tereny na wschód od niej należały do archidiecezji krakowskiej, a w latach 1786-1890 do diecezji tarnowskiej). Tereny położone na zachód od wspomnianej linii w okresie zaborów wchodziły w skład tzw. Arcybiskupiego Wikariatu Generalnego z siedzibą w Cieszynie, podzielonego po I wojnie światowej na trzy komisariaty. Komisariat cieszyńsko-polski w 1925 roku na mocy bulli papieskiej „*Vix dum Poloniae unitas*” włączony został do diecezji katowickiej. Obecnie cały teren Beskidu Śląskiego wchodzi w skład utworzonej w kwietniu 1992 roku nowej diecezji bielsko-żywieckiej.

Miroslaw Barański – *Pasmo Baraniej Góry*. Wydawnictwo PTTK „Kraj”. Warszawa 1994. str. 27-29.

W tym ostatnim podziale archidiecezji krakowskiej i diecezji katowickiej i utworzeniu z części nich, nowej

diecezji bielsko-żywieckiej dopatrujemy się działania Ducha Świętego na naszego papieża Słowianina, błogosławionego Jana Pawła II, który powołując nową diecezję bielsko-żywiecką nawiązał właśnie do czasów chrystianizacji tych terenów. Błogosławiony Jan Paweł II, naszym zdaniem, właśnie w diecezji bielsko-żywieckiej połączył w całość tereny przez które, na długo przed chrztem Polski, bo już w końcu IX wieku, misja św. Cyryla i św. Metodego przyniosła tym ziemiom chrześcijaństwo.

Wczesne średniowieczne cmentarzyska szkieletowe Małopolski, Kraków i Wiślica oraz okolice Wiślicy

Niespodziewanie z pomocą historykom interpretującym źródła historyczne pisane przychodzą badania archeologiczne.

H. Zoll – Adamkova w pracy - „Wczesne średniowieczne cmentarzyska szkieletowe Małopolski, cz2 Analiza”, Wrocław etc. 1971 rok, str.139, pisze o pojawieniu się najstarszych cmentarzysk szkieletowych (chrześcijańskich) na obszarze Małopolski: „*Nie możemy wyraźnie określić, czy stało się to w ostatnim dziesięcioleciu, dwudziestoleciu, czy nawet trzydziestoleciu X wieku, z uwagi na brak wyznaczników chronologicznych*”.

Ostatni domysł dokładnie odpowiada określonej przedtem dacie założenia biskupstwa krakowskiego. Zwraca też uwagę, że cmentarzyska przykościelne występują tylko w Krakowie i Wiślicy oraz jej okolicy, co harmonizuje ze szczególną rolą obu tych ośrodków chrystianizacji, a pośrednio z odniesieniem do nich biskupstw słowiańskich. Nie jest wykluczone, że z owych dwóch biskupów (Prochor i Prokulf ?) jeden był biskupem krakowskim, a drugi wiślickim. Zachowanie obu tych imion świadczyłoby za tym, że część słowiańskiego duchowieństwa w Małopolsce uznawała w 997 roku obediencję rzymską, lecz utrzymywała obrządek słowiański. Przemawiałyby za tym i słowiańsko-bizantyjskie cechy archaicznej pieśni Bogurodzica, podniesione ostatnio przez S. Rosponda w jego książce: „Chryścianizacja Polski str. 28-32, za: Henryk Łowmiański - „Początki Polski. Z dziejów Słowian w I tysiącleciu n. e”. tom IV. Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa 1970. str. 472-477 (cdn.).

Opracowali Elżbieta Georg i Andrzej Georg

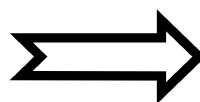
**RESTAURACJA
BAHUS**

www.bahus.pl

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ
ul. 9 Listopada 10
tel. 33 854 26 72
kom. 602 831 296

POSŁUSZEŃSTWO
w życiu i posłannictwie św. s. Faustyny

II. Źródło i istota posłuszeństwa

Faustyna w pełni przyjęła wolę Boga i w posłuszeństwie z miłości ją wypełniła. Napisała:

„Kiedy otrzymałam ten artykuł

(chodzi o broszurkę wydaną staraniem księdza Michała Sopoćki pt. Miłosierdzie Boże wydaną w Wilnie w roku 1936),

o miłosierdziu Bożym z tym obrazkiem

(na okładce broszurki był kolorowy obrazek z kopii obrazu namalowanego wg wizji siostry Faustyny przez Eugeniusza Kazimirowskiego),

dziwnie przeniknęła mnie obecność Boża. Kiedy pograżałam się w modlitwie dziękczynnej, nagle ujrzałam Pana Jezusa w jasności wielkiej, tak, jako jest namalowany, i u stóp Jezusa widziałam ojca Andrasza i ks. Sopoćkę, obaj trzymali pióra w ręku, a z czubków tych obu piór wychodziły błyski i ogień na kształt błyskawicy, który trafiał w wielki tłum ludzi, który był zapędzony, nie wiem dokąd, w swym biegu. Skoro został tknięty tym promieniem, odwracał się od tłumu i wyciągał ręce do Jezusa; jedni wracali z wielką radością, a inni z wielkim bólem i żalem. Jezus patrzył się z wielką łaskawością na obu. Po chwili zostałam tylko z Jezusem i powiedziałam: Jezus, zabierz już mnie, bo wola Twoja już jest spełniona, a Jezus mi odpowiedział, że: Jeszcze nie wszystka wola moja się spełniła w tobie, będziesz jeszcze wiele cierpieć, ale jam jest z tobą, nie lękaj się [116].

Pełnienie woli Bożej jest naznaczone cierpieniem. Uwidacznia się tu podobieństwo do Chrystusa, który przyjmuje kielich w duchu posłuszeństwa Ojcu. Siostra Faustyna przyjmuje kielich cierpienia w posłuszeństwie Jezusowi. Widzi również sens wypełnienia się woli Boga, tak jak Jezus widzi sens wypełnienia się woli Ojca, którą zobaczył w ogrodzie Oliwnym. Siostra Faustyna tak pisze o wypełnieniu woli Bożej: *Zrozumiałam, że wszelka dążność do doskonałości i cała świętość jest [polega] na wypełnieniu woli Bożej. Doskonałe spełnienie woli Bożej jest dojrzałością w świętości, tu na wątpliwości nie ma miejsca. Otrzymać światło Boże, poznawać, czego Bóg od nas żąda, a nie czynić tego, jest wielką zniewagą majestatu Bożego. Dusza taka zasługuje, żeby ją Bóg opuścił zupełnie; jest podobna do Lucyfera, który miał wielkie światło, a nie pełnił woli Bożej. Dziwny spokój wstąpił w duszę moją, kiedy rozważyłam, że pomimo wielkich trudności zawsze szłam wiernie za poznaną wolą Bożą. O Jezu, udziel mi łaski, abym w czyn wprowadziła poznaną wolę Twoją, Boże [117].*

Wniosek nasuwa się jeden: Pełnienie woli Bożej nie należy do rzeczy łatwych. Bóg powołuje duszę do rzeczy wielkich, a więc wymagania też są adekwatne. Bóg też wyposaża duszę w odpowiednie łaski, a więc światło poznania, rozumienia rzeczy Bożych (kontemplacja wlna), przenikanie ludzkich myśli, dar proroctwa, siłę i moc do przewycięzania trudów, cierpień. Bóg taką duszę powołuje przede wszystkim do świętości. Bóg powołuje do świętości każdą duszę i każdej wyznacza osobne zadanie do wypełnienia. Potrzeba wiele roztropności i modlitwy, aby wolę Bożą rozeznąć. Natomiast jedno jest pewne, że Bóg powołuje każdą duszę do pełnienia czynków miłosierdzia, wobec drugiego człowieka. Żadna dusza nie jest z tego obowiązku zwolniona i każda dusza będzie z tego rozliczona.

Jeżeli dusza nie czyni miłosierdzia w jakikolwiek sposób – powiedział Pan Jezus siostrze Faustynie – nie dostąpi swojego miłosierdzia w dzień sądu. O, gdyby dusze umiały gromadzić w sobie skarby wieczne, nie byłyby sądzone, uprzedzając sądy Moje miłosierdziem [118]. (cdn.) brat Franciszek

Ibidem, 675 str. 218.

Ibidem, 666 str. 216-217.

Ibidem, 1317 str. 357.

BIBLIOTEKA PARAFIALNA

zaprasza

- w niedziele od 9.45 do 10.30;

- w poniedziałki i środy od 18.30 do 19.15.

Nowości w bibliotece:

Kodeks Konstantyna - Paul L. Maier

Fascynująca powieść o zaginionej, biblijnej księdze, której nie odnaleziono... aż do dziś. Tę wciągającą, tajemniczą zagadkę próbuje rozwikłać znany, harwardzki archeolog Jonathan Weber. Barwny, poruszający kryminał o karierze, reputacji i odkryciu, które może odmienić wszystko. Wartka akcja, przesycona tajemnicą historia starożytnego kodeksu, który narusza biblijny kanon. Czytelnik staje w obliczu może największego odkrycia w historii Kościoła. Inteligentna książka dla każdego, na dobrym edytorskim poziomie. (merlin.pl)

Krok do szczęścia - Anna Ficner-Ogonowska

"Krok do szczęścia" to mądra, pełna ciepła opowieść o tym, że życie stale przynosi nam niespodzianki, a wydarzenia, które nas spotykają, mają głębszy sens. We wszystkim znajduje się ziarenko dobra. Wystarczy tylko je dostrzec i zrobić ten jeden krok do szczęścia...

Poznajemy dalsze losy Hani Lerskiej, bohaterki książki "Alibi na szczęście" - debiutanckiej powieści Anny Ficner-Ogonowskiej. Znow przeczytamy o sile miłości i przyjaźni. Hania, która próbuje uporać się z traumatycznym doświadczeniem, ma wokół siebie wiele życzliwych osób: niezastąpioną, troskliwą panią Irenkę, energiczną przyjaciółkę Dominikę i kochającego, wytrwałego wielbiciela - Mikołaja. Trwają przygotowania do ślubu Dominiki. To radosny czas, jednak Hania przypomina sobie tragedię, która wydarzyła się następnego dnia po jej własnym ślubie. Dzięki wsparciu bliskich odważy się wreszcie wrócić myślami do tamtych dni. Nie po to jednak, by rozpamiętywać stratę, ale by pogodzić się z tym, że życie toczy się dalej. Mikołaj przekona się, jak trudno jest rywalizować ze wspomnieniami Hani o nieżyjącym mężu. Odkryje, że walka o jej uczucie jeszcze się nie zakończyła. W powieści "Krok do szczęścia" bohaterów czekają liczne niespodzianki. Wychodzi na jaw pewna tajemnica z przeszłości. W życiu Hani pojawi się ważna osoba, o której istnieniu nie miała dotąd pojęcia. I przez którą musi na nowo zbudować obraz własnej rodziny. (merlin.pl)

Rozdroża - Paul Young

William Paul Young, autor bestsellerowej "Chaty", powraca z nową, ekscytującą powieścią - "Rozdroża". Anthony Spencer jest egoistycznym, dumnym biznesmenem, który do wszystkiego doszedł sam i zapłacił za sukces niezwykle wysoką cenę. W wyniku krwotoku mózgowego zapada w śpiączkę i trafia do szpitala na oddział intensywnej terapii. Wprawdzie odzyskuje przytomność, jednak nie powraca do znanej sobie rzeczywistości. Znajduje się teraz w odrealnionym świecie, w którym przeżywa ponownie swoje wzloty i upadki. Wizje, które uznaje za projekcje podświadomości, pozwalają mu spojrzeć krytycznie na własne życie, przeanalizować dokonane wcześniej wybory i zobaczyć w innym świetle relacje z bliskimi ludźmi. Czy proces, przez który przechodzi Anthony, uzdrowi jego zranione serce? Czy mężczyzna będzie miał jeszcze szansę naprawić wyrządzone innym krzywdy? (merlin.pl)

przedstawił: Roman Langhammer

Kącik poetycki

Anna

To imię przybyło z bardzo daleka,
A ma smak naszego chleba i mleka.
Jak malwa jest lub dziewanna:
Anna.
Annom na ogół nie dzieje się nic złego,
Chyba że która ma pecha
I trafi akurat na Henryka VIII-go
Liczyć trzeba dokładnie - oto jedyna rada.
Co ósmy Henryk
Opada.
A poza tym do wzięcia dla Ann
Jest panów ogromny klan.
Niektórzy nawet wprost o to pytani
Mówią, że bez Ani
To oni ani, ani.

Ludwik Jerzy Kern

Czy wiesz, że...

... liturgiczny obchód ku czci rodziców Maryi pojawił się najpierw na Wschodzie?

Wprowadził je w 710 r. cesarz Justynian II pod tytułem *Poczęcie św. Anny*. Obchodzono je w różnych dniach, łącznie (św. Joachima i św. Anny) lub oddzielnie. Na Zachodzie wprowadzono je późno. W Neapolu jest znane w wieku X. Papież Urban VI bullą *Splendor aeternae gloriae* z 21 czerwca 1378 r. zezwolił na obchodzenie tego święta w Anglii. Juliusz II w 1522 r. rozszerzył je na cały Kościół i wyznaczył na 20 marca. Paweł V zniósł jednak to święto w 1568 r., opierając swoją decyzję na tym, że o rodzicach Maryi z ksiąg Pisma świętego nic nie wiemy. Przeważała jednak opinia, że ci rodzice istnieli i że należy im się cześć szczególnie. Dlatego Grzegorz XIII święto Joachima i Anny ponownie przywrócił (1584). Z tej okazji wyznaczył jako dzień pamięci 26 lipca. Papież św. Pius X w 1911 roku wprowadził osobno święto św. Joachima, wyznaczając dzień pamięci na 16 sierpnia. Św. Anna miała nadal swoje święto dnia 26 lipca. Reforma liturgiczna z roku 1969 połączyła na nowo imiona obojga pod datą 26 lipca.

Drogi Czytelniku! Jeżeli chcesz zamieścić życzenia dla bliskiej Ci osoby, wypełnij poniższy "kupon" i wrzuć go do skrzynki redakcyjnej w przedsionku kościoła (co najmniej 5 dni przed ukazaniem się numeru gazetki, w której mają być zamieszczone życzenia; ofiara dowolna).

TREŚĆ ŻYCZEŃ:

DATA EMISJI:

Zamawiający:

imię, nazwisko, adres

Życzenia bez danych osoby zamawiającej nie będą drukowane!

Z życia parafii



- W minioną niedzielę przy drzwiach kościelnych była kwesta na organizację półkolonii dla dzieci, które będą się odbywały od 15 sierpnia.
- W tym też dniu wcześniej rano grupa naszych Parafian, ponad 40 osób, pod opieką duchową ks. Zenona pielgrzymowała na Jasną Górę. Po drodze zabrano jeszcze kilka osób z innych parafii. Na Jasnej Górze spotkała się Rodzina Radia Maryja. Tej XXI pielgrzymce towarzyszyło hasło „Mocni wiarą”, a celem było dziękczynienie za zapowiedź kanonizacji błogosławionego Jana Pawła II, a także za wywalczone przez miliony osób miejsce dla TV Trwam na cyfrowym multipleksie.

Słuchaczy i sympatyków katolickiej rozgłośni pozdrowił Ojciec Święty Franciszek podczas południowej modlitwy Anioł Pański w Castel Gandolfo – udzielając Rodzinie Radia Maryja Apostolskiego Błogosławieństwa.

Rodzina Radia Maryja w łączności ze Stolicą Apostolską przesłała Ojcu św. Franciszkowi telegram, w którym przekazała Papieżowi wyrazy synowskiego oddania z zapewnieniem stałej modlitwy. W telegramie napisano, że podczas Eucharystii słuchacze i przyjaciele Radia Maryja dziękowali Maryi za miejsce na multipleksie dla TV Trwam, za opiekę nad radiem. Przypomniano także, że w Roku Wiary Rodzina Radia Maryja pielgrzymowała do Ziemi Świętej.

Centralnym punktem uroczystości była uroczysta Eucharystia sprawowana na jasnogórskich wałach.

Mszy św. przewodniczył ks. abp Sławoj Leszek Głódź – Metropolita Gdański, Delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. TV Trwam. Homilię wygłosił ks. abp Wacław Depo – Metropolita Częstochowski, Przewodniczący Rady ds. środków Społecznego Przekazu KEP.

Ksiądz arcybiskup akcentował, że Rodzina Radia Maryja, która przybyła na Jasną Górę, potwierdza że Kościół Chrystusowy widzi w środkach społecznego przekazu „dar Boży”. Podkreślał także, że Rodzina Radia Maryja to szczególna wspólnota.

Metropolita Częstochowski zwracał także uwagę, że religia nie jest rzeczywistością odrębną w stosunku do człowieka i społeczeństwa, lecz jest jego naturalną więzią, która nieustannie przypomina, że słuchanie Boga umożliwia poszukiwanie wspólnego dobra, sprawiedliwości i pojednania między ludźmi

⇒ str. 6

JUBILACI TYGODNIA

Magdalena Księżyk
Bogusława Pietrzak
Małgorzata Siedlok
Mirosława Zaręba
Maria Niemczyk
Lidia Szewczyk
Jan Sroczyński
Herbert Świenty



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw. Maryi Panny oraz radości i spokoju na długie lata.

POSŁUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

„ (...) troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego” (Łk 10, 42)

W końcu w czasie wakacji jest bardzo dużo wolnego czasu. Koleżanki i koledzy z naszej klasy powyjeżdżali w różne miejsca. Jedni pojechali z ks. Tomkiem na rekolekcje w Pieniny, inni wybrali się na kolonie, harcerze na obozy a pozostali pojechali po prostu do rodziny: do babci i dziadka lub cioci i wujka. Ja dopiero w sierpniu miałam jechać z rodzicami na Mazury, ponieważ rodzice jedynie w tym czasie mogli wziąć urlop. Dlatego też pierwszy miesiąc wakacji spędzić miałam u babci Anny na wsi, z moją młodszą siostrą Zosią. Bardzo lubiłam spędzać wolny czas z babcią, ponieważ pokazywała mi mnóstwo ciekawych rzeczy i opowiadała ciekawe historie. U babci i dziadka nigdy nie można by było nudzić. Zresztą cały czas babci pomagałam w różnorodnych zajęciach w domu i na podwórku. Moja babcia Anna często powtarzała: - Martusiu, bądź bardzo gościnną, bo nie wiadomo, w którym gościu zawita do ciebie sam Jezus. Gość w dom – Bóg w dom. I uczyła mnie robić śniadania, desery, napoje i pięknie podawać do stołu, bo któż nie lubi być goszczony, czymś smacznym poczęstowany? Pewnego wakacyjnego dnia podczas pobytu u babci zadzwonił wujek Wiesiek. Miał bardzo smutny głos, więc zaprosiłam go w imieniu babci, żeby przyszedł. A stało się tak, że babcia musiała wyjść, ponieważ miała wizytę u lekarza. Poczułam się jak gospodyni i chciałam dobrze ugościć wujka. Zaczęłam robić sałatkę, nakrywać do stołu ze świecami i kwiatkami. Moja mała siostra Zosia plątała mi się pod nogami i przeszkadzała. Kiedy więc przyszedł wujek, kazałam jej siedzieć przy nim a sama poszłam robić herbatę. Wujek co i raz wołał mnie z pokoju, ale ja wpadałam tylko po to, żeby jeszcze coś na stole postawić, przecież babcia mnie uczyła gościnności. Kiedy wujek mi powiedział smutnym głosem, żebym z nim posiedziała, bo ma mało czasu i musi zaraz iść, to ja chciałam jeszcze szybko coś zrobić, żeby go jeszcze lepiej ugościć. Upiekłam pyszne ciasteczka. Kiedy je przyniosłam do pokoju to zobaczyłam, że wujek ubiera się do wyjścia.

– Czym mogę Cię wujku ugościć, żebyś jeszcze został z nami? – zapytałam.

– Widzisz Martusiu – powiedział wujek – bardzo chciałem z kimś usiąść, opowiedzieć o swoim smutku, a ty wciąż tylko biegałaś po kuchni. Nie zjadłem prawie

nic, choć tyle przygotowałaś. Zosia mi więcej dała. Cały czas patrzyła mi w oczy, uśmiechała się i słuchała mnie i miała dla mnie to, czego ty nie miałaś...?.

– Co?! – zapytałam.

– Czas – powiedział wujek – godzinkę dla mojego serca. Czasem stokroć ważniejsze jest nakarmić komuś serce niż żołądek.

– A czy masz wujku jakiś przepis na smakołyk dla serca? – zapytałam zaciekawiona. Wtedy nie zrozumiałam zagadki wujka. Ale on nie odpowiedział, bo właśnie wychodził. Zosia podbiegła do okna i jeszcze długo machała rączką na pożegnanie. Zrobiło mi się przykro, że tyle się namęczyłam, a wujek nawet nie skosztował i jeszcze odszedł smutny. Gdy po jakimś czasie wrócił dziadek do domu, opowiedziałam mu o wszystkim i zaczęłam znów coś smacznego przygotowywać w kuchni.

Dziadek podszedł do mnie i powiedział – Zostaw to wszystko, porozmawiajmy o tym czym nakarmić serce a nie tylko żołądek.

Giustina

⇒ str. 5 poprzez prawdę. Jednocześnie z niepokojem stwierdził, że dziś obserwujemy opór wobec głosu i prawa Bożego.

Do licznie zgromadzonej radiowej rodziny – przemówił także ks. abp Sławoj Leszek Głódź, Metropolita Gdański. Ksiądz arcybiskup odniósł się do homilii wygłoszonej przez ks. abp. Wacława Depo.

Delegat KEP ds. TV Trwam dziękował także za wielkie zwycięstwo – za przyznanie TV Trwam koncesji na multipleksie cyfrowym. „Dziękujemy tym wszystkim, którzy wiernie trwali przez różne formy – szczególnie przez modlitwę na tę decyzję. Modlitwa kruszy nawet żelazo” – powiedział.

„Razem można uczynić wiele – ale tylko razem. Nie dajmy się podzielić” powiedział o. Tadeusz Rydzki CSsR, Dyrektor Radia Maryja dziękował za solidarność, pomimo wielu negatywnych wypowiedzi, drwin z Radia Maryja i z tych wszystkich dzieł, które przy nim wyrosły

O. Janusz Sok, Prowincjał Prowincji Warszawskiej Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela, podziękował Ojcu Świętemu Franciszkowi za słowa wsparcia i błogosławieństwa.

Podziękował też za ogromne wsparcie jakiego radiowej rodzinie udzielają księża biskupi. (za www.radiomaryja.pl)

• Trwa IX Festiwal Ekumeniczny. W jego ramach w niedzielę w Amfiteatrze odbył się koncert „Śpiewajcie Panu” w wykonaniu chóru z parafii prawosławnej z Bielska Podlaskiego pod dyrekcją Marty Zinkiewicz.

• Natomiast w piątek Amfiteatr gościł „Dzieci Suzuki”, które dały koncert na 120 smyczków

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** pgd@klemens.beskidy.pl